

Następny numer **Naszej Warmii** już 25 sierpnia

nasza Warmia.pl

niedziela-sobota
11-24.08.2019

ISSN 1731-7576 | Dodatek Bezplatny | nr 15 (455)

Harcerze pobili rekord w tańcu

ZLOT || W Rybakach trwał Jubileuszowy Zlot Trzydziestolecia Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej. Harcerze byli z pielgrzymką w Gietrzwałdzie, gdzie bili rekord Polski w tańcu zwanym belgijką i spotkali się z prezydentem Andrzejem Dudą.



Fot. Zbigniew Wozniak (6)



Harcerze ze Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej świętowali w Rybakach koło Olsztyna 30. rocznicę powstania swojej organizacji. Z tej okazji to tu odbywał się jubileuszowy zlot. Brało w nim udział 6 tys. harcererek i harcerzy. Nie bez znaczenia przy wyborze miejsca zlotu była bliskość Gietrzwałdu, jedynego w Polsce miejsca objawień Maryjnych, uznanego przez Kościół. System wychowania w ZHR opiera się na wartościach chrześcijańskich. A harcerska idea znajduje odbicie w przyrządzeniu harcerskim, które

brzmi: „Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu i Polsce, nieś chętną pomoc bliźnim, być posłusznym Prawu Harcerskiemu”. W niedzielę, 4 sierpnia harcerze pielgrzymowali do Sanktuarium Matki Bożej Gietrzwałdzkiej. Był czas na modlitwę, skupienie, a także na zabawę. Harcerze postanowili bowiem ustanowić nowy rekord Polski w kategorii największej liczby jednocześnie tańczących belgijkę. Do tej pory rekord należał do Zamościa, gdzie w lipcu 2017 roku łącznie w tańcu bawiło się 2798 osób.

W tańcu
wzięło udział

4851

harcererek
i harcerzy

— 30 lat ZHR to wyjątkowa rocznica. Chcieliśmy zrobić coś, co się zapisze w historii, stąd bicie rekordu w jednoczesnym tańcu belgijką — tłumaczyła pfm. Barbara Sobieska, rzecznik prasowy ZHR.

Można powiedzieć, że harcerze są i do tańca, i do różańca.
— To jest bardzo radosny taniec, którym można wyrazić radość, z tego, że jesteśmy harcerzami, że świętujemy 30-lecie, że jesteśmy tu wszyscy razem — mówiła na błoniach w Gietrzwałdzie Mateusz Piwnicki z 9 Kieleckiej Drużyny Harcerzy „Północ”.
— To bardzo łatwy taniec, jest dużo skakania — dodała Zuzanna Wypych z 4 Warszawskiej Drużyny Wędrowniczek „Dzika Róża”.
— A belgijka, bo tańczy się do belgijskiej piosenki, stąd nazwa tańca.

Każdy harcerz liczył, że uda się pobić rekord.
— W tak dużym gronie na pewno wyjdzie to fajnie — trzymała kciuki Julia Kawka z 1 Kraśnickiej Drużyny Wędrowniczek „Spectrum”.
— Chcemy pobić rekord i dobrze się przy tym bawić — stwierdził Maciej Kupniewski z 1 Koszalińskiej Drużyny Harcerzy Zielona.
O godzinie 17 harcerki i harcerze wyszli na plac, by odańczyć belgijkę. Tańczących było 4851. Udało się! Rekord został ustanowiony.
— Ale to jeszcze oczywiście musi oficjalnie potwierdzić

biuro rekordów Polski — zastrzegła pfm. Sobieska.
Dlatego taniec był filmowany również z drona, co pozwoli ostatecznie zweryfikować liczbę tańczących.
O godz. 17.45 przestrzeń powietrzna nad Gietrzwałdem została zamknięta. Wieczorem na błoniach z harcerzami spotkał się prezydent Andrzej Duda.
W sobotnim apelu rozpoczynającym zlot uczestniczył premier Mateusz Morawiecki, który również zwiedził obóz harcerski i spotkał się z harcerzami przy ognisku.
Zlot w Rybakach trwał do 11 sierpnia.

ANDRZEJ MIELNICKI

Śpiewają w duecie i w komplecie

LUDZIE || W chórze Collegium Baccalarum na ponad 30 osób jest 7 małżeństw. — Jeśli zjawia się małżeństwo, to wiem, że będzie śpiewać przez lata, nie przez miesiąc — mówi dyrygentka Agata Wilińska. Poznajcie ich ciekawe historie!

Elżbieta i Ireneusz Markiewiczowie są w chórze jedną z par z najdłuższym „śpiewającym” stażem. Jednak na początku tak się nie zapowiadało.

— Było to 31 lat temu. Szefowa wydała mi polecenie, że mam pójść na próbę chóru, bo to chór nauczycielski i mam śpiewać. I jeszcze dodała, że jeśli nie przyjdę, ona zjawi się na mojej lekcji... z wizytacją. Byłam wściekła, ale poszłam — opowiada Elżbieta Markiewicz, śpiewająca w altach w chórze Collegium Baccalarum w Olsztynie.

— Pracowałam wtedy w szkole, uczyłam polskiego i dodatkowo — bo nie było nauczycieli, a miałam skończoną szkołę muzyczną — wychowania muzycznego, ale nie wiązałam swojej przyszłości z muzyką. To pójście na próbę zmieniło moje życie. Wróciłam i mówię do męża: Będę śpiewała w chórze.

I dodaje: — Było to coś nieoczekiwanego. Chór akurat wrócił ze swojego pierwszego wyjazdu zagranicznego w Belgii. Poza mną przyszło kilkoro nowych osób. Ikandydaci na chórzystów wysłuchali całego repertuaru koncertowego z Belgii. Usłyszałam w tym wykonaniu różne nuanse, wiele pieśni mnie zachwyciło. Zaczęłam z nimi śpiewać.

Pani Elżbieta przyznaje, że myślała, że, gdy dołączy do chórzystów, stanie wśród nich, to będzie śpiewała tak ładnie jak oni. — Nie zdawałam sobie sprawy, ile wymaga to wysiłku od dyrygenta! Gdy nasz chór objęła Agata Wilińska, zobaczyłam, że to twórcza, ciężka praca. Najpierw przez tygodnie z mozołem ćwiczymy utwór, a potem



Elżbieta i Ireneusz Markiewiczowie w ambasadzie polskiej w Pradze, gdzie chór śpiewał w 2017 roku

śpiewamy go na koncercie. Widzimy, że słuchacze są zachwyceni, biją brawo, a nas... rozpiera duma. Mimo zawirowań, udało się, czujemy się twórcami, artystami!

Dziś chórzystka — która jest kuratorem sądowym — nie wyobraża sobie życia bez muzyki. — Chór to coś najlepszego, co mogło mnie — a potem nas, bo śpiewa też mój mąż — spotkać.

Pan Ireneusz, z zawodu prawnik, trafił do zespołu przez przypadek. — Odwiedziłem żonę na obozie szkoleniowym, chór ćwiczył w Piskach nad Jeziorem Nidzkim. Chórzysci chcieli wypożyczyć łódkę, ale nikt z nich nie miał patentu. A ja miałem! Wszyscy śpiewali, ja też. I tak sterownik został chórzystą — śmieje się pan Ireneusz. — Teraz zgłupię po pięcioliniach.

Oboje mówią, że muzyka stała się ich wielką pasją. Potrafią z innymi chórzystami wsiąść do samochodu i jechać do Wiednia, by wysłuchać „Requiem” Mozarta w wykonaniu austriackiego chóru i orkiestry instrumentów dawnych.

— Nie liczyły się przejecha-ne kilometry, koszty, chcieliśmy wysłuchać wyjątkowego zespołu, koncertu w wyjątkowym miejscu — mówi pani Elżbieta.

Oboje bardzo lubią turystykę muzyczną, odwiedzają filharmonie w Polsce, byli m.in. w Szczecinie, Wrocławiu, Krakowie. To nie tylko piękne budynki, zbudowane dzięki dotacjom z Unii Europejskiej, ale też dobre orkiestry.

Gdy słucham muzyki, czuję dreszcze, muzyka działa od wewnątrz. Architektura może mnie zachwycić, ale wtedy nie czuję ciarek. Natomiast, gdy słyszę wspaniałą muzykę, potrafię się rozpłakać.

Co najbardziej lubią w chórze?

Najważniejszy jest repertuar, próby, a koncerty — to wisienka na torcie. Ćwiczenia na próbach powodują, że z chaosu nut nagle wybrzmiewa piękna muzyka — mówi Elżbieta.

Amnie fascynuje poznanie samej muzyki, możliwości wokalnych, śpiewanie — dodaje pan Ireneusz.



Anna i Krzysztof Groszowie w Czarnogórze, gdzie chór brał udział w festiwalu w ubiegłym roku

I śmieje się, że w chórze jest nie tylko od śpiewania, ale też z innymi panami nosi instrument potrzebny na koncertach, rozstawia krzesła, jest kierowcą. Bo chór nie ma sponsorów i od 32 lat trzyma go pasja ludzi, którzy w nim śpiewają i charyzmatyczna dyrygentka Agata Wilińska.

Kiedyś byłem za granicą i nie mogłem być na ważnym koncercie — nasz chór z innymi śpiewał utwór „Carmina Burana” Carla Orffa. Prosto z dworca, jeszcze z walizką, przyjechałem do filharmonii. Słuchałem kolegów z innego miejsca — jako widz. To robiło wrażenie! — mówi Ireneusz Markiewicz.

A pani Elżbieta dodaje: — Śpiewanie daje mi radość. Gdy wracam z próby, czuję się spełniona. Mogłabym śpiewać w nieskończoność.

Pan Ireneusz: — Chór ma działanie terapeutyczne. Dziś jedna z koleżanek przyszła na próbę prosto z dworca, wróciła od chorej mamy. Powiedziała potem, że dzięki śpiewaniu zapomniała o swoich kłopotach.

Najmłodszą parą śpiewającą w chórze są Anna i Krzysztof Groszowie.

Pani Ania śpiewała w młodości w Arabesce. Często podśpiewywała w domu i kiedyś mąż zapytał, dlaczego nie zapiszesz się do chóru? Znalazła więc w internecie zespół, który ją zainteresował, przygotowała utwór na przesłuchanie i poszła na próbę Collegium Baccalarum, którego dyrygentką była — i jest — Agata Wilińska. — Był rok 2006. Zostałam bardzo miło przyjęta, zaczęłam śpiewać. Byłam zachwycona śpiewaniem, wyjazdami, koncertami.

Nie mogłam się doczekać kolejnej próby, odliczałam dni do poniedziałku, bo próby były tego dnia. Mijały lata, potem zmieniłam chór, dzieci poszły do szkoły, miałam dużo obowiązków i... zrezygnowałam ze śpiewania.

Pani Anna, która jest inspektorem w wydziale budżetu i finansów w starostwie powiatowym w Olsztynie, mówi,

że wszystko się zmieniło, gdy została zaproszona przez dyrygentkę na jubileusz chóru w 2017 roku.

— Przyszłam i słucham jak zaczarowana. Przez cały koncert płakałam i pytałam sama siebie, dlaczego nie jestem z nimi tam na scenie? Dawni chórzysci zostali poproszeni, by zaśpiewać wspólnie jeden utwór. Poszłam i już zostałam z nimi.

— Teraz chodzę na próby z mężem Krzysztofem. Kiedyś nasze życie kręciło się wokół dzieci, teraz one są starsze, za chwilę pójdą w swoją stronę, a my będziemy mieli swój chór. On jest zachwycony, tak więc dobrze się złożyło, że jesteśmy razem wespole.

Pan Krzysztof, prawnik, dodaje: — Wartością chóru są ludzie! I choć stresują mnie występy publiczne, to zawsze jest to pozytywna adrenalina, która mobilizuje.

Nasza dyrygentka nie toleruje bylejakości, więc na próbach dajemy z siebie wszystko — mówi Anna Grosz. — W chórze ładujemy akumulatory, zwłaszcza podczas wyjazdów latem na wspólne koncerty za granicą.

A co z zżonami i mężami, którzy nie śpiewają w chórze? Są najwierniejszymi kibicami zespołu, wpadają na próby, wyjeżdżają na koncerty, pomagają, gdy jest taka potrzeba.

To w chórze mamy najlepszych przyjaciół! Ponad 30 lat otaczają nas przyjaźni ludzie, lubimy razem spędzać czas, mamy wspólny cel, łączą nas śpiewanie. Stworzyliśmy małe, pozytywnie nastawione społeczeństwo. Politycy mogliby brać z nas przykład — śmieje się Elżbieta Markiewicz.

BEATA BROKOWSKA

b.brokowska@gazetaolsztynska.pl

reklama

lee Sklep firmowy **WRANGLER LEE** *Wrangler*

Spodnie damskie 149 zł
Spodnie męskie 159 zł
T-shirt damski, męski 39 zł
Koszule męskie 79 zł

SUPER WYPRZEDAŻ

Olsztyn, ul. Wilczyńskiego 25E, lok. 120, Centrum Handlowe H&B
pn.-pt. 10.00-18.00, sob. 10.00-14.00

WPB ROMBUD Sp. z o.o.
WARMIŃSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE

wynajmie 2 pomieszczenia

przy ulicy Lubelskiej 37c w Olsztynie
na działalność usługowo-biurową.

Szczegółowe informacje — tel. 89 532 02 77

nasz olsztyniak.pl

Redakcja: ul. Tracka 5, 10-364 Olsztyn, tel. (89) 539 76 53
Dział Sprzedaży Reklam: tel. 885 998 201, e-mail: poczta@naszolsztyniak.pl
Prezes: Jarosław Tokarczyk

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w publikowanych listach i nadesłanych materiałach. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń

SIERPNIOWE IMPREZY W GMINIE

WYDARZENIA || Biesowo i Dadaj, pierogi i żagle to będą motywy przewodnie zbliżającego się weekendu w gminie Biskupiec.



Fot. Ada Romanowska



Fot. UM Biskupiec

Już 17 sierpnia w Biesowie odbędzie się Warmińska Uczta Pierogowa. To już 13 edycja wydarzenia, którego początki to zaledwie 2 tysiące przygotowanych pierogów. Zyskująca na popularności przez smaczne, domowe jedzenie i dobrą oprawę muzyczną uczta, to obecnie ponad 40 tysięcy sprzedawanych przysmaków. Jak zwykle w miękim i delikatnym cieście zamknięte będą tradycyjne farsze (z mięsem, kapustą, grzybami, ruskie), ale także nietypowe smaki. Fantazja gospodyń z sołectw gminy Biskupiec jest w tej materii olbrzymia, a co ważne – wszystkie pierogi to wyrób domowej roboty.

Wśród sołectw biorących udział w Uczcie zorganizowany zostanie tradycyjny już konkurs na najsmaczniejszego pieroga. Tysiąc złotych trafi do wsi, której wyrób urzeknie jurorów. Konkurs jest rzetelnym spraw-

dzeniem jakości sprzedawanych przysmaków, bo pod uwagę brany będzie jedynie ich smak, a same pierogi muszą być identyczne z tymi wystawionymi do kupna na stoiskach.

Oficjalne otwarcie imprezy nastąpi o godz. 14. Tradycyjnie poprzedzi je msza św. w kościele św. Mikołaja i św. Antoniego. W programie Uczty nie zabraknie oczywiście konkursów kulinarnych z nagrodami dla publiczności, zabaw dla dzieci, a także atrakcyjnego programu artystycznego. Na scenie wystąpią Cover Band, Boma, Samokhin Band, Bartosz Abramski i Black Jack. Muzyczna zabawa potrwa do późnej nocy.

17 i 18 sierpnia rozegrane zostaną Regaty Żeglarskie „O Błękitną Wstęgę jeziora Dadaj”. Wszyscy, którzy choć raz posmakowali żeglowania na tym akwenie zgadzają się, że to jedno z najpiękniejszych

miejsz na Warmii i Mazurach do uprawiania tego sportu – niezatłoczone i spokojne. Od ponad 25 lat organizowane są tu regaty, w których biorą udział zarówno żeglarze pływający od początków tej imprezy, jak i ci, którzy decydują się wziąć w nich udział po raz pierwszy. Na jednym i na drugim w tym roku czeka dwudniowa impreza 17 i 18 sierpnia.

Zapisy będą przyjmowane pierwszego dnia regat o godz. 9 w hangarze Biskupińskiego Towarzystwa Żeglarskiego na plaży Słoneczny Brzeg w Rukławkach. Uroczyste rozpoczęcie regat o godz. 10, a starty planowane są na godz. 11. Drugiego dnia, na zakończenie imprezy, planowane są (ok. godz. 14) otwarte koncerty szantowe. Wystąpią: Krzysztof Malinowski oraz Mirek „Koval” Kowalewski.

red.

GMINNE PIENIĄDZE NA EKOWESTYCJE

Biskupiec || Od 1 sierpnia mieszkańcy mogą ubiegać się o refundację kosztów wymiany pieców i budowy domowych oczyszczalni ścieków.

Dotacja na budowę przydomowych oczyszczalni ścieków bytowych będzie mogła być udzielona na inwestycje usytuowane na terenie gminy, ale poza aglomeracją Biskupiec, gdzie budowa zbiorczych systemów kanalizacyjnych, bądź podłączanie do istniejącego lub planowanego systemu kanalizacyjnego jest z przyczyn technicznych niemożliwe lub ekonomicznie nieuzasadnione. Dofinansowana będzie mogła być budowa przy istniejących już budynkach mieszkalnych. Wnioskodawca może uzyskać dofinansowanie w wysokości 50 proc. kosztów zakupu i montażu przydomowej oczyszczalni ścieków, lecz nie więcej niż 3 tys. zł dla budynków jednorodzinnych i 5 tys. zł dla budynków wielorodzinnych, dwóch lub więcej budynków jednorodzinnych zlokalizowanych na jednej działce oraz oczyszczalni obsługujących kilka budynków jednorodzinnych zlokalizowanych na różnych działkach.

Dotacja na zmianę systemu ogrzewania obejmować będzie wyłącznie koszt zakupu nowego pieca. Warunkiem jej otrzymania będzie likwidacja wszystkich dotychczasowych służących ogrzewaniu pieców lub kotłów c.o. opalanych węglem lub koksem. Wnioskodawca może uzyskać do-



Fot. soc.hu

finansowanie w wysokości 50 proc. kosztów zakupu pieca, lecz nie więcej niż 5 tys. zł. Nie może mieć żadnych zaległości z opłacaniem opłat i podatków lokalnych względem gminy.

Udzielenie dotacji celowej będzie następowało na podstawie umowy zawartej przez Gminę Biskupiec z wnioskodawcami. Ubiegać się o pieniądze będą mogli zarówno osoby fizyczne, jak i wspólnoty mieszkaniowe.

Wnioski o przyznanie dotacji można w tym roku składać od 1 sierpnia do 30 września w biurze obsługi interesantów

w Urzędzie Miejskim w Biskupcu, al. Niepodległości 2, pokój nr 10. O kolejności udzielania dofinansowania decyduje data wpływu (data stempla biura obsługi interesantów) kompletnych wniosków spełniających kryteria do przyznania dotacji, które będą realizowane do momentu wyczerpania się środków przeznaczonych na ten cel w uchwale budżetowej.

Więcej informacji na temat dofinansowań można znaleźć na stronie www.biskupiec.pl oraz w Urzędzie Miejskim w Biskupcu.

red.

LATO W MIEŚCIE

BISKUPIEC ||

Miasto jest nasze to cykl letnich zajęć, w których mogły brać udział dzieci spędzające wakacje w Biskupcu.

Zajęcia obejmowały dwa turnusy – od 22 do 26 lipca i od 29 lipca do 2 sierpnia. W każdym brało udział ok. 20 dzieci. Od godz. 9 to 14 ich uczestnicy pod okiem wykwalifikowanej kadry brali udział w zabawach nawiązujących do ich rodzinnego miasta. Dzieci odwiedzały charakterystyczne miejsca, by potem je namalować, a nawet odtworzyć w modelach 3D. Wzięły udział w specjalnych podchodach. Słuchały legend

z terenu gminy, a następnie tworzyły do nich ilustracje. Nie zabrakło gier i zabaw – tych planszowych, ale także ruchowych. Rozegrano także igrzyska sportowe. Wielką fantazją dzieci wykazywały się przy przygotowaniu pokazu ekomodny przyszłości. Gdy zmęczyły się zabawą, czekały na nich owocowe przekąski. Szeroki wachlarz zajęć sprawił, że ich uczestnicy nie nudzili się, a na swoje miasto spojrzeli z innej niż codziennej perspektywy. Organizatorem spotkań było Centrum Kultury, Turystyki i Sportu w Biskupcu.

red.



Fot. UM Biskupiec

Miasto dobrego życia

OLSZTYNEK || W miasteczkach Cittaslow na całym świecie życie płynie powoli. To miasta dobrego życia, które coraz częściej doceniają jego mieszkańcy – podkreśla Mirosław Stegienko, burmistrz Olsztynka.

– Olsztynek jest w sieci Cittaslow od 2012 roku. To duże wyróżnienie dla miasta?

– Zanim Olsztynek znalazł się w gronie miast sieci Cittaslow, musieliśmy spełnić wiele warunków. Nasze członkostwo w sieci poprzedziło wiele starań. Więc tak, przynależność do międzynarodowej sieci miast dobrego życia jest dla nas ważna.

– Olsztynek jest dziś w sieci Cittaslow. Czy to pomogło w promocji miasta?

– W miastach Cittaslow zwiększa się ruch turystyczny i rzeczywiście członkostwo w sieci pomaga w promocji miejscowości. To wynika również z tego, że sieć Cittaslow dzieli się na krajową i sieć międzynarodową, w której są miasta włoskie, australijskie, portugalskie. Trzeba podkreślić, że dzięki dofinansowaniom z UE udało się stworzyć wiele ciekawych miejsc.

Poprawiając m.in. infrastrukturę starówek w miastach tak naprawdę otworzyliśmy się na turystów. Wiele osób odwiedzając Mazury przyjeżdża



Fot. mat. prasowe

Wieża ciśnieniowa w Olsztynku

również do Olsztynka. Miasteczka sieci Cittaslow wzajemnie się promują.

Na każdym kroku podkreślamy nasze, lokalne osiągnięcia, walory miasteczek Cittaslow. Także po to, by coraz większą wiedzę o miastecz-

kach Cittaslow mieli również jego mieszkańcy.

– Co łączy miasteczka Cittaslow na całym świecie?

– Fakt, że dzięki temu, że jesteśmy w sieci, promujemy również określony styl życia. W miasteczkach Cittaslow na całym świecie życie płynie powoli. To miasta dobrego życia, ale również takie

w których na mieszkańców czeka praca.

– Olsztynek dziś ma nie tylko festiwal Cittaslow, ale wiele innych wydarzeń. Przybywa mu atrakcji turystycznych.

– Nie tylko. Ideą miast należących do sieci Cittaslow jest również stawianie na rozwój inicjatyw społecznych, powstawanie stowarzyszeń, promowanie aktywności mieszkańców. Dzięki tej aktywności mogą powstawać projekty społeczne, pomysły. To koncepcje, które mogą zmienić nie tylko obraz dzielnicy, ale też ulicy. Miasteczka Cittaslow są przyjazne mieszkańcom, gdzie są atrakcje turystyczne, można zjeść potrawy regionalne, które nie są produkowane na masową skalę. Zależy nam na tym, żeby miasto zmieniać dbając o historię, ale nie uciekając od nowoczesności. Idea Cittaslow nieprzypadkowo powstała we Włoszech. Małe włoskie miasteczka mają swój klimat.

– Już niedługo Olsztynek będzie miał też nową atrakcję turystyczną – odremontowaną wieżę ciśnieniową.

– Koszt rewitalizacji wyniesie 5 milionów złotych, a inwestycja jest finansowana ze środków sieci Cittaslow.

Dzięki temu powstanie m.in. antresola widokowa. Budynek będzie miał także windę, która ułatwi dostęp do obiektu m.in. osobom niepełnosprawnym.

Wieża ma niepowtarzalny, ośmioboczny kształt wyróżniający się w panoramie miasta. Cieszę się, że po ponad stu latach istnienia olsztyńska wieża ciśnieniowa zostanie odnowiona. Zmieni się również jej przeznaczenie, tak aby mogła służyć ponownie miastu, naszym mieszkańcom, ale także turystom. Wieża ma niemal 35 metrów wysokości, z jej szczytu będzie można oglądać panoramę miasta. Nasi mieszkańcy dopytywali się o ten remont od dawna. Po modernizacji i rozbudowie znajdzie się tutaj również sala konferencyjna z zapleczem sanitarnym. Będą odbywać się tam szkolenia i spotkania. Wieża stanie się siedzibą Młodzieżowego Klubu Integracji Społecznej, będą odbywały się tutaj spotkania dla mieszkańców, ale również aktywizujące środowisko lokalne.

– Z czego mogą być dumni mieszkańcy Olsztynka?

– Zawsze podkreślaliśmy to, że to właśnie Olsztynek jest siedzibą skansenu. Teraz, dzięki przynależności do sieci Cittaslow mamy możliwości, by dalej rozwijać się. By stworzyć warunki życia przyjazne naszym mieszkańcom.

– By mieszkańcy zostali, wybrali Olsztynek jako miejsce do życia?

– Jeszcze do niedawna z Olsztynka wyjeżdżali ludzie młodzi, którzy nie widzieli tutaj swojej przyszłości.

W tej chwili mamy dobre połączenie, zarówno kolejowe i drogowe z Olsztynem, Gdańskiem i Warszawą, wiele osób dostrzega walory życia w Olsztynku.

To możliwość życia w miejscu, gdzie nie ma takiego pędu życia, nie ma korków, jest czyste powietrze i bliskość natury. Dziś widzimy, że ten trend jednak się zatrzymał. Wiele osób zaczyna się zastanawiać, czy warto wyjeżdżać, skoro na miejscu są warunki do życia, jest praca. I to cieszy.

KATARZYNA JANKÓW-MAZURKIEWICZ

Droga ma zostać naprawiona

POWIAT || Droga w okolicach Klebarka Wielkiego jest dziurawa jak ser szwajcarski. Niedawno została nieco poprawiona, ale jej stan i tak pozostawia wiele do życzenia. Okazuje się, że została zniszczona przez ciężki sprzęt, który dojeżdżał na budowę.

W sprawie drogi pomiędzy Klebarkiem Wielkim a Klewkami skontaktował się z nami jeden z czytelników. – Kilkanaście dziur zostało przysypanych zwykłym kruszywem i przyglądzone szpadlem. Przetrwa to do czasu pierwszego wjechania kołem. Pomijam, że jak przyjdzie deszcz czy ulewa, wszystko to, co zostało przysypane po prostu odprysnie – powiedział nam pan Krzysztof. I dodał: – Nic



Fot. czytelnikscreen

nie zrobiono, żeby to zakleić jakąś masą na gorąco. Co dalej z naprawą tej drogi?

Okazuje się, że droga została zniszczona przez ciężki sprzęt, który dojeżdżał na budowę.

– Jest to stan przejściowy. Ta droga była wykorzystywana przez ciężki sprzęt związany z budową obwodnicy Klebarka Małego i dokonano dużych uszkodzeń – wyjaśnia Wojciech Szalkiewicz, rzecznik prasowy starostwa

powiatowego w Olsztynie. I dodaje: – Objazd już się skończył w związku z tym naprawą tego odcinka zajmie się wykonawca obwodnicy.

Przypomnijmy, że w ramach zadania zostanie wybudowana w pełni funkcjonalna droga o długości ponad 4,2 km, przebudowane zostaną odcinki, w których znajduje się infrastruktura podziemna. Na odcinku od Klebarka Małego do Klebarka Wielkiego oraz w obrębie pętli

autobusowej w Klebarku Wielkim powstaną chodniki o łącznej długości 1,7 km. Zostanie wykonane również oświetlenie uliczne i cała infrastruktura towarzysząca. Koszt całkowity ma wynieść 12,3 mln zł. Z tego 5,1 mln zł pokryje dofinansowanie unijne, pozostałą część sfinansują po połowie, czyli po 3,6 mln zł Powiat Olsztyński i gmina Purda. Termin zakończenia prac został wyznaczony na grudzień 2019 r.

Kuch

Czas na smaczny „Garniec Kłobuka” w Gadach!

WYDARZENIE || To będzie najsmaczniejsza impreza gminy Dywity. Zapraszamy na konkurs na najlepszy produkt żywnościowy „O Garniec Kłobuka”.



Fot. UG Dywity



Impreza odbędzie się w Gadach w sobotę 24 sierpnia od godziny 13.00. Oprócz wymienionego jedzenia i artystycznej prezentacji solectw na imprezie nie zabraknie występów, bo zagrają Kapela Ojdana, Majcherski, a potańcówkę poprowadzi zespół Singers. Konkurs „O Garniec Kłobuka” odbywa się od 2006 roku

i jest imprezą niezwykłą, bo, po pierwsze, najsmaczniejszą w Gminie Dywity, a po drugie, ma charakter przechodni, odbywa się co roku w innej miejscowości gminnej.

- Pragniemy zachęcić tym mieszkańców oraz licznie odwiedzających gości do kulinarnej podróży po wszystkich miejscowościach gminnych – mówi

Angelika Stawisińska, dyrektor Gok Dywity.

Konkurs ma na celu przede wszystkim integrację mieszkańców Gminy Dywity, ale także zgromadzenie wiedzy o oryginalnych produktach żywnościowych, wytwarzanych w gospodarstwach domowych i przez lokalnych rzemieślników. Ważnym elementem jest poszuki-

wanie produktów charakterystycznych dla naszego regionu oraz kultywowanych w tradycji mieszkańców wielokulturowej Gminy Dywity, które mogą stać się jej wizytówką. Konkurs kulinarny odbędzie się w czterech kategoriach: potrawy, wypieki, przetwory i napoje. Każde solectwo, oprócz wystawienia przedstawicieli w indywidual-

nym konkursie kulinarnym, będzie także prezentowało własne stoisko, którego tematem przewodnim są „cztery pory roku”. Solectwo, które zwycięży będzie gospodarzem kolejnej edycji konkursu. W programie, oprócz konkursów, także prezentacje artystyczne solectw oraz koncerty - wystąpi m.in. kapela Ojdana z Barczewa,

zagra Majcherski, a od godz. 17.00 potańcówkę poprowadzi zespół Singers. „Garniec Kłobuka” rozpocznie się w sobotę 24 sierpnia o godz. 13 na placu przy Ośrodku Rzemiosł Zapomnianych w Gadach. Zapraszamy! Organizatorami konkursu są: GOK Dywity, Solectwo Gady i Gmina Dywity.

red.

reklama

Obchody 75. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego

1 sierpnia mieszkańcy Olsztyńska zgromadzili się na placu św. Piotra, aby uczcić 75. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego. W uroczystości wziął udział Zygmunt Jatczak, ps. Ryszard, uczestnik tych wydarzeń, walczący w Powstaniu Warszawskim żołnierz Batalionu „Miotła”, mieszkaniec Olsztyńska. Burmistrz Olsztyńska Mirosław Stegienko na ręce pana Zygmunta złożył podziękowania wszystkim, którzy walczyli i przelewali krew za ojczyznę.

Wycie syren i bicie kościelnych dzwonów oznajmiło o 17 godzinie W. Mieszkańcy Olsztyńska zatrzymali się, by wspominać i oddać hołd bohaterom Powstania Warszawskiego. Przybyłe delegacje uczciły pamięć powstańców, składając kwiaty przy pomniku Orła Białego.

W spotkaniu wzięli udział harcerze i zuchy z olsztyńskich drużyn, radni Rady Miejskiej w Olsztynku, członkowie stowarzyszeń: Aktywna Gmina, Wspólnie dla Olsztyńska, Towarzystwo Przyjaciół Olsztyńska, przedstawiciele Ruchu Narodowego, członkowie klubu motorowego Moto Riders Club Olsztyn, mieszkańcy naszego miasta oraz przybyli goście.



W poszukiwaniu poległych

WARTO ZOBACZYĆ || Moim celem było bodaj najbardziej monumentalne upamiętnienie poległych w czasie I wojny światowej, które znajduje się w Jedzbarku pod Barczewem. Trasę przejechałem jakiś czas temu, więc proszę się nie dziwić nagim drzewom.



Fot. Igor Hrywna



1 Pierwszym miejscem, w którym należy obowiązkowo się zatrzymać jest Klebark Wielki. Koniecznie trzeba zajrzeć do miejscowego kościoła, nad jezioro Klebarskie i odwiedzić miejscowy cmentarz, na którym zachowało się sporo starych mogił (cmentarz znajduje się po obu stronach drogi, przy wyjeździe z Klebarka). W miejscowym kościele znajdują się Relikwie Świętego Krzyża, które w 2002 roku ofiarował Archidiecezji Warmińskiej Jan Paweł II. Najcenniejszym zabytkiem znajdującym się w kościele jest granitowa chrzcielnica z XIV wieku. W środku przepiękne, XIX-wieczne witraże. Przy kościele XIX wieczna kapliczka przydrożna z figurką Piety oraz pomnik poświęcony kapłanom z Warmii zamordowanym i zamęczonym w latach 1939-1947.

W Klebarku Wielkim urodził się Jan Liszewski (1852-1894), założyciel „Gazety Olsztyńskiej” (1896).

3 Zaraz za Silicami droga rozwidła się. Przy rozstajnym krzyżu z 1933 roku skręcamy w lewo. Mamy jakieś 2 kilometry do Skajbot.

Założył je w 1362 roku Henryk z Łajs, brat Jana, założyciela Olsztyna. We wsi były silne polskie wpływy. W latach 1930-1939 działała tam polska szkoła i przedszkole. Ze wsi wywodziło się kilku znanych polskich działaczy, w tym prozaik, poeta i publicysta Alojzy Śliwa (1885-1969) i nauczyciel Franciszek Sarnowski (1911-1940). Przy wjeździe do Skajbot stoi stary warmiński krzyż z 1909 roku, a w centrum wsi kapliczka z 1897 roku. Największą atrakcją Skajbot jest jednak ten zacny przystanek.



4 Spod kapliczki jedziemy w górę asfaltem w stronę Mokin. Po drodze mijam mój ulubiony przystanek. Ma w sobie coś z grobu. Na starych cmentarzach wiele razy spotykałem groby, w które wrastały drzewa. Tutaj też, w szkielecie przystanku, rośnie już drzewo. Ciekawe czy jeszcze zostało się czasowi?

Mokiny witają mnie lekkim zapachem indyjskich ferm. Wieś założona w XIV wieku, niegdyś zasiedlona głównie przez polskich Warmiaków. W okresie międzywojennym działał tam oddział Związku Polaków w Niemczech. W okolicach Mokin w styczniu 1945 roku walczył Richard von Weizsäcker (1920 - 2015), w latach 1984-1994 prezydent Republiki Federalnej Niemiec. We wsi zachował się zabytkowy dworek, kilka starych warmińskich domów oraz zbudowana w 1935 roku kaplica z małym cmentarzykiem.

5 Za kaplicą skręcam w prawo w szutrową drogę i jadę do Jedzbarka, który leży kilka kilometrów na południe od Barczewa. Wieś tragicznie doświadczona w styczniu 1945 roku. Rosjanie zamordowali wtedy kilkudziesięciu jej mieszkańców. Pochowano ich przy krzyżu, obok boiska szkolnego. Imienna lista ofiar czerwonoarmistów liczy 34 nazwiska. Tablica informuje, że zginęli oni w styczniu 1945 roku „śmiercią tragiczną”. We wsi stoi zbudowany w latach 1974-1982 roku kościół w kształcie rotundy. Wygląda trochę nierzeczywiście, jakby w Jedzbarku przycupnęło UFO.



6 Po drugiej stronie drogi jeden z najbardziej monumentalnych i najlepiej zachowanych i pomników poświęconych poległym w czasie I wojny światowej na Mazurach i Warmii. Monument upamiętnia 17 mieszkańców tej wsi i 2 z pobliskich Odryt. Większość nosiła polskie nazwiska (np. August Kowalski).

Takie pomniki (z reguły były to tablice) w latach 20tych ub. wieku stawiano na Warmii i Mazurach dość powszechnie. Z jednej strony stanowiły wyraz pamięci o poległych, z drugiej były ideologicznymi strażnikami pamięci o niemieckim waterlandzie. Pomników w tak dobrym stanie, jak ten w Jedzbarku zachowało się niewiele.

Stamtąd pojechałem w kierunku Barczewa (ominałem je z prawej) i potem do Olsztyna. Trasa lekka i przyjemna. Od Michelina do Mokin biegnie asfaltem. Potem do Jedzbarka i Studzianki szutrem, a do Barczewa i potem do Olsztyna znowu asfaltem. Długość: około 50 kilometrów.

IGOR HRYWNA

i.hrywna@gazetaolsztyńska.pl



2 Silice. Po lewej stronie drogi unikalne w skali europejskiej bezkolizyjne skrzyżowanie dwóch XIX-wiecznych akweduktów: Wiktorii (dolny) i Elżbiety (górny). Nazwano je tak na cześć córek cesarza Wilhelma II. Kanał Elżbiety jest obecnie zarastającym rowem. Nie da się po nim płynąć kajakiem. Bardziej przypomina już jakieś trzęsawisko. Kanał Wiktorii stanowi część szlaku kajakowego: jezioro Linowskie - jezioro Klebarskie - rzeka Pisa - jezioro Wadąg.

Piłkarski most przyjaźni

PIŁKA NOŻNA || Na boisku leśnym w podolsztyńskich Naterkach po raz 29. przeprowadzono towarzyski mecz „Polska – Niemcy”. Bohaterów tego unikalnego w skali Europy wydarzenia było wielu, wysłuchajmy choć kilku z nich.



Powitanie zespołów przed meczem



Mecze były i są elementami festynu, podczas którego m.in. degustuje się wyroby kulinarne i napoje



Nie brakowało ciekawych zajęć dla najmłodszych



Burmistrz Hannemann z Krzysztofem Buśko, który został uznany Osobowością Spotkania



Oryginalna tablica wyników



Zbiorowe zdjęcie uczestników meczu, jego organizatorów oraz widzów

ZBIGNIEW KUKUĆ,
sołtys Naterek, przewodniczący miejscowego Stowarzyszenia Kulturalno-Sportowego Diament.

— Chodzi nam nie tyle o wynik sportowy, co o kolejne spotkanie przyjaciół, którzy potrafią się razem wspólnie bawić i cieszyć. Nasze stowarzyszenie powstało w 2001 roku i od tej pory organizuje życie społeczne Naterek i okolic. To stowarzyszenie powołał mi do życia, aby takim m.in. jak ta impreza nadać szczególną rangę. Jest to praca społeczna, oparta zwykle na osobach, które mimo wieku i wielu obowiązków nie stronią od

pomocy. Szkoda, że nie ma wśród nas za wiele młodzieży. Sporo trudu kosztowało nas przygotowanie murawy na ten mecz, bo wszystko robiliśmy sami bez żadnych kosztów. Do niedawna była to polana zarośnięta chwastami, a teraz takiej murawy nie powstydziłoby się wiele boisk w Olsztynie.

ARKADIUSZ ŻUKOWSKI,
„reprezentant Polski”, profesor UWM w Olsztynie.

— Jestem mieszkańcem Naterek od 1990 roku i dzisiaj po raz 29. występowałem w takim spotkaniu. Te mecze mają swój niepowtarzalny urok, więc stale mi

się chce w nim grać, choć już jestem bliski sześćdziesiątki. Wyczynowo nigdy w nożną nie grałem, próbowałem niegdyś trochę, ale czysto amatorsko. Czy żyję z piłki nożnej? (uśmiech). O nie, chyba że grałbym w Bayernie, a tak jestem pracownikiem naukowym na naszym uniwersytecie, a moją specjalnością są nauki społeczne, a dokładnie politologia.

PETLEF HANNEMANN,
wiceburmistrz zaprzyjaźnionego z gminą Gietrzwałd, 30-tysięcznego miasta Rietberg.

— Sport, a w nim piłka nożna, łączy narody. Jednak

tu warto szczególnie podkreślić, są wywodzące się ze sportu ludzkie przyjaźnie. Od prawie trzydziestu lat ta szlachetna więź nie słabnie, a nawet się umacnia. Już nie możemy się doczekać rewizyty polskiej drużyny u nas. Mamy taki plan, aby najpierw udać się do Düsseldorfu do naszego parlamentu krajowego na spotkanie przy śniadaniu z przewodniczącym w planie zwiedzanie katedry w Kolonii i rejs statkiem po Renie. Nazajutrz będzie mecz, który mamy nadzieję nareszcie wygrać, bo jak dotąd przeważnie przegrywamy (uśmiech).

KRZYSZTOF BUŚKO,

„reprezentant Polski”, hydraulik.

— W takich spotkaniach gram od ich samego początku. Ile nastrzelałem razem bramek? O nigdy tego nie liczyłem, ale pewnie blisko setki, a może nawet więcej. Jakies dwadzieścia kilka lat temu było takie spotkanie, w którym aż sześć razy pokonałem bramkarza. Teraz też nie miałem pustego bramkowego konta. W przyszłym roku zamierzamy pojechać do Niemiec na spotkanie jubileuszowe, zresztą jedno w tym trzydziestolecie będzie u nich, a jedno u nas. Dwa lata temu wygraliśmy u nich 7:5, teraz znów byliśmy lepsi (12:9 — red.).

JAN KASPROWICZ,

wójt gminy Gietrzwałd

— Jest to wydarzenie fenomenalne. Ciągnie się bez przerwy od trzydziestu lat, więc chyba nie ma czegoś podobnego w Europie. Wczoraj wręczyli nam nasi goście z Niemiec taką specjalną blaszaną instalację, w której pokazano rzekę i przerzucony przez nią most. Nie muszę chyba tłumaczyć co to oznacza. Takie symbole, a szczególnie ich przesłanie, powinniśmy wszyscy popierać bez względu na takie czy inne sympatie polityczne.

Te spotkania są tego najlepszym przykładem, nie dzielą ludzi lecz ich łączą.

LECH JANKA

Rowery i pyszne jedzenie w Dywitach

DYWITY || W sobotę, 3 sierpnia, Dywity były rowerowo-piwowarską stolicą regionu! A wszystko za sprawą maratonu rowerowego Warnija – Szlakami Warmii, w którym wzięło udział 400 rowerzystów, oraz Święta Warmińskiego Piwowara, które odwiedziły setki osób.

Trzeci w historii Dzień Warmiński w gminie Dywity rozpoczął się wcześniej rano w sobotę, 3 sierpnia, gdy o godz. 7.30 na najdłuższą trasę maratonu rowerowego Warnija – Szlakami Warmii, o długości 215 km, wyjechali ze stadionu w Dywitach pierwsi rowerzyści. Organizatorzy maratonu przygotowali dla uczestników trzy trasy: dwie szosowe po Warmii o długości 215 i 100 km oraz jedną rekreacyjno-rodzinną po gminie Dywity o długości 23 km. I to właśnie ta ostatnia trasa, prowadząca malowniczymi traktami leśnymi z Dywit przez Dągi, Kieźliny, Słupy, Dąbrówkę Wielką i Różnowo, zgromadziła największą liczbę uczestników, czyli 210 osób.

— Nie spodziewaliśmy się, że aż tylu chętnych będzie chciało poznać naszą gminę z siodełka roweru — mówi Daniel Zadworny, wójt gminy Dywity, który z synem w foteliku i z córką na małym rowerze przejechał najkrótszą trasę. — Wysiłek mały był, ale cieszy fakt, że coraz więcej osób wybiera aktywny i zdrowy tryb życia.

RODZINNY KLIMAT NA ROWERACH

Na mecie mimo zmęczenia nikt nie narzekał. Wszędzie widać było roześmiane twarze. Wysiłek osłodziły piękne, odlewane medale i posiłek regeneracyjny przygotowany przez Sylwię Malinowską, półfinalistkę Masterchefa. Jeden z pomysłodawców maratonu, Andrzej Ejma ze Stowarzyszenia Warnija, twierdzi, że włożony przez uczestników wysiłek spowoduje, że impreza pozostanie w pamięci zawodników na dłużej.

— Uczestnicy na pewno będą mieli co wspominać — uważa Andrzej Ejma. — A nas jako organizatorów cieszy fakt, że maraton przebiegał bezpiecznie.

Rowerzyści podkreślali dobrą organizację, profesjonalne oznakowanie tras, zabezpieczenie medyczne przez ratowników na motorach i rodzinny klimat całej imprezy.

— Jestem tu trzeci raz i na pewno nie ostatni — śmieje się



Fot. Izabela Bergmańska



Fot. Izabela Bergmańska



Fot. arch. UG Dywity



Fot. arch. UG Dywity

pan Adam, który przyjechał do Dywit z Mazowsza.

Organizatorami maratonu byli stowarzyszenie Warnija i nieformalna grupa Morsy Dywity, a współorganizatorem Gmina Dywity.

NAJLEPSZE ROSANKI Z OLSZTYNA

Po południu nadszedł czas na Święto Warmińskiego Piwowara. W klimatycznej

Stodole w Dywitach i jej okolicach były degustacje i pokazy warzenia piwa, ze swój szeroki asortyment wystawiło osiem browarów z regionu, rolnicy i lokalni producenci zaprezentowali pyszną żywność, a na scenie zagrały cztery zespoły. Podczas browarniczej imprezy rozstrzygnięty został też VII Warmiński Konkurs Piw Do-



Fot. Izabela Bergmańska



Fot. Izabela Bergmańska



Fot. arch. UG Dywity



Fot. arch. UG Dywity

mowych, do którego domowi piwowarzy z kraju nadesłali ponad 70 piw. Konkurs był rozegrany w czterech stylach piwnych, a w tym najbardziej prestiżowym, czyli warmińskim rosankę zwyciężył po raz drugi z rzędu Ireneusz Misiak aka Warmiński Misiak, domowy piwowar z Olsztyna. W nagrodę piwo według zwycięskiej receptury

uwarzy na skalę przemysłową Browar Heilsberg. Przy scenie rozegrany został turniej gry w kapsle o mistrzostwo gminy Dywity. Organizatorzy szacują, że przez cały czas trwania imprezy odwiedziły ją setki osób.

— Wydarzenie, które promuje dywicką Stodolę, dobrą, lokalną żywność i rozwijające się browarnicze dziedzictwo

regionu zorganizowaliśmy już po raz piąty — mówi Daniel Zadworny, wójt gminy Dywity. — Z roku na rok cieszy się ona coraz większym zainteresowaniem. Mamy sygnały, że biorą w niej udział nie tylko mieszkańcy naszej gminy, ale również olsztyniacy, goście z Elbląga, Mrągowa i innych miejscowości regionu.

Sygnałem do otwarcia imprezy było odszpuntowanie przez wójta gminy 20-litrowej beczki piwa z fermentowanymi ziołami, które przygotował Mariusz Sekulski z Pivni Warmińskich Chłopów Bosych w Praslitach.

BYŁY WSZYSTKIE BROWARY Z REGIONU

Zaproszenie do Dywit przyjęły wszystkie funkcjonujące na Warmii i Mazurach browary rzemieślnicze i lokalne: Browar Kormoran, Browar Warmia, browar Green Head z Działdowa, Mazurski Browar z Elku, browar Last Bell z Pasłęki, Ukiele z Olsztyna, browar Chmury z Giżycka, Browar Heilsberg, a także sklep Ćwiartka.

— Święto Piwowara w Dywitach ma niesamowity klimat, jest idealnie skomponowane, więc nie było opcji, żebyśmy się tu nie pojawili — mówi Maciej Uszpolewicz z Browaru Ukiele w Olsztynie.

Uczestnicy wydarzenia mieli w czym wybierać i co degustować: W kranach i w butelkach dostępnych było kilkadziesiąt rodzajów regionalnych piw, a na żywnościowych stoiskach królowały sery, potrawy i dania mięsne, pierogi, miody, przetwory, soki czy popularny chleb ze smalcem i ogórkiem małosolnym. Wszystko to najwyższej jakości. Na scenie odbyły się cztery koncerty. Rockowe covey polskich wykonawców to była domena Bridge Bandu z Olsztyna. Zaciekawienie wzbudził oryginalny Bow-nik z Warszawy. Niekwestionowanymi headlinerami imprezy byli legenda reggae Bakshish i rockowo-bluesowy Harlem. Organizatorami wydarzenia byli Gmina Dywity i Polskie Stowarzyszenie Piwowarów Domowych.